

Napastnik Giallorossich Stephan El Shaarawy udzielił wywiadu dla oficjalnej strony internetowej Romy. W wywiadzie poruszono szeroki zakres tematów, od doświadczeń w Chinach po relacje z trenerem José Mourinho: oto jego słowa.

Witaj Stephan, jak się masz?

"Nic mi nie jest, czuję się lepiej fizycznie. Ostatnio znajduję dużo więcej ciągłości pod względem minut i czuję się bardziej sprawny. Cel na pewno pomaga w takich przypadkach i sprawia, że czujesz się lepiej psychicznie. Z indywidualnego punktu widzenia przeżywam pozytywne chwile, ale jako drużyna musimy się podnieść, aby wrócić do tego, co było na początku sezonu".

Czy od początku sezonu nabrałeś więcej pewności siebie?

"Kiedy wkładasz więcej minut w nogi i kiedy znajdujesz drogę do bramki, możesz być również bardziej błyskotliwy, a to pomaga ci na poziomie psychologicznym. Na początku sezonu zawodnik musi być zawsze gotowy do wykorzystania swoich szans. W tym sezonie udało mi się znaleźć swoją przestrzeń i czekanie się opłacało."

Czego konkretnie Ci brakowało?

"To były głównie problemy fizyczne, również dlatego, że od trzech lat nie brałem udziału w letnich treningach. Musiałem się spieszyć, ale zawsze dawałam z siebie wszystko i nigdy nie czułem się pominięty. Zawsze dobrze dogadywałem się z trenerem, a on zawsze doceniał mnie i moje walory."

"To tak jakbym nigdy nie odszedł, sympatia fanów do mnie nigdy nie wygasła." Czy pamiętasz, kto wypowiedział te słowa?

"Pamiętam je dobrze, to byłem ja. Wciąż mam żywe wspomnienia emocji, jakie odczuwałem, gdy mój powrót do Romy stał się rzeczywistością."

Czy możesz nam powiedzieć coś więcej o swojej więzi z drużyną i miastem?

"Wszystko zaczęło się od pierwszego meczu, strzeliłem gola piętą na Stadio Olimpico, marzenie dla piłkarza. Kiedy wyjechałem, zrozumiałem to jeszcze bardziej: znalazłem tu rodzinę, nawiązałem wiele relacji, a z kibicami zawsze czułem silną więź, wyrażali swoje wsparcie nawet wtedy, gdy mnie nie było, a ich sympatia wiele dla mnie znaczyła. Naprawdę mam nadzieję, że zostanę tu na długo, bo czuję się tu dobrze i jak w domu."

Jakie były Twoje doświadczenia w Chinach?

"W każdym zespole, do którego trafiłem, zawsze dobrze się z wszystkimi dogadywałem. Znalazłem tam również przyjaciół, zarówno na boisku, jak i poza nim."

Zdobyłem też trofeum w Chinach i było to dla mnie dobre doświadczenie."

Zdobyłeś dla Romy 48 bramek, o jedną więcej niż Bruno Conti, legenda Romy i włoskiego futbolu: jak się czułeś po przekroczeniu tego kamienia milowego?

"To była wielka radość. To wszystko było dla mnie bardzo ważne, bramki dały mi dużo satysfakcji, ale nie mogę się zatrzymywać, bo uważam, że mogę jeszcze wiele pokazać i wiele dać temu klubowi. Chcę robić więcej i więcej."

W tym sezonie przełamałeś impas w meczu z Sassuolo, kiedy cała ławka biegła pod Sudem: co myślałeś w tym momencie przed kopnięciem?

"Zawsze powtarzam, że kiedy tam jesteś, nie wolno ci myśleć, bo jeśli za dużo myślisz, to dzieje się jedno: albo nie strzelasz gola, albo masz zły strzał. W tym momencie nie myślałem i piłka poleciała tam, gdzie chciałem. To mój okrągły strzał, ale nie był najłatwiejszy, piłka odbijała się, nie leżała na ziemi, ryzykowałem, że wyślę ją w trybuny. Po голу nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego, co się stało, potem zobaczyłem nadbiegających kolegów z drużyny i wbiegłem pod Curwę. To było naprawdę miłe, nie grałem od kilku meczów i to był wyzwalający gol. To był tysięczny mecz trenera, więc to nie byle co."

Czy czułeś ciężar 1000 ławek Mourinho, czy tylko zdradził Ci, tak jak wszystkim, jak bardzo pragnął tego gola?

"Wiedzieliśmy o tej okazji, bo była w gazetach i na mediach społecznościowych, ale naszym celem było tylko wygranie meczu dla Romy, chcieliśmy sięgnąć po zwycięstwo zespołu. Dobrze potrafił przekazać nam tę wiadomość: stawką były tylko trzy punkty, a nie osobista satysfakcja. Skupialiśmy się tylko na tym. Następnego dnia zaprosił nas wszystkich na kolację i dopiero wtedy wyjaśnił, jak ważny był dla niego mecz z Sassuolo."

Czy jest jakiś szczególny gol, do którego jesteś najbardziej przywiązany spośród tych zdobytych do tej pory?

"Pierwszy, przeciwko Frosinone, był bardzo ważny, ponieważ wychodziłem z negatywnego okresu i byłem sceptycznie nastawiony do mojej osoby: to był gol odrodzenia. Na poziomie emocjonalnym, pierwsza bramka z dubletem przeciwko Chelsea, przy pełnym Olimpico i w Lidze Mistrzów: to były niesamowite emocje."

Czy powrót do gry w Serie A zeszłej zimy był trudniejszy niż się spodziewałeś, czy może spodziewałeś się, że tak właśnie będzie?

"Było trudniej, tak, przede wszystkim na poziomie fizycznym. Nie było łatwo dostosować się do tego rytmu. W Chinach mogłem trenować tylko indywidualnie. Nie miałem drużyny, z którą mógłbym trenować. Od listopada do stycznia zawsze

pracowałem sam. Starłem się zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby być tutaj w jak najlepszym stanie. Nie jest łatwo pracować indywidualnie, bo nie masz gry zespołowej, strzału na bramkę, podania z kolegą z drużyny. Potem się zaadaptowałem i byłem w stanie wnieść swój wkład do końca sezonu".

Co myśleliście, gdy Roma ogłosiła Mourinho w maju zeszłego roku?

"To było zupełnie niespodziewane. Ale wtedy zdałem sobie sprawę, że klub pracuje nad poważnym i ambitnym projektem. Jest to projekt długoterminowy, to prawda, ale jesteśmy profesjonalistami i musimy się zaangażować od razu, aby znaleźć pozytywne rezultaty w krótkim czasie. A posiadanie takiego trenera jak on jest świetną zachętą, by dać z siebie coś więcej. Jest świetnym motywatorem i stworzył więź z każdym tutaj w Trigorii, nie tylko z zawodnikami. Przyjemnie się go słucha, wie jak motywować w odpowiedni sposób. Podpisał trzyletni kontrakt i mamy nadzieję, że będzie z nami jak najdłużej."

Jak wiele daje Ci codzienna praca z trenerem i jego sztabem?

"On daje mi bardzo dużo. Od razu bardzo dobrze się z nim dogadałem, a także z jego pracownikami, którzy są bardzo dobrze przygotowani i często ich naśladujemy. Wszyscy płyniemy w tym samym kierunku i to jest najważniejsze. Jesteśmy zespołem, jesteśmy zjednoczeni, wszyscy pracujemy dla dobra Romy, a nie dla interesów jednostek."

Czego trener wymaga od Ciebie na poziomie osobistym i jak wiele miejsca do poprawy widzi w Twojej grze?

"Konkretnie prosi mnie, abym dużo atakował i wywierał presję. Prosi mnie również o pomoc w obronie. On chce samozaparcia od każdego w odzyskaniu piłki."

Grałeś na całej długości flanki: czy to dla Ciebie nowość, aby skupić się na gwarancjach, które oferujesz z atletycznego punktu widzenia i w zakresie wspierania fazy defensywnej?

"To nie jest tak naprawdę nic nowego, w reprezentacji grałem już na pozycji wahadlowego w systemie 3-5-2. Wiem, że to większy wysiłek fizyczny, ale dla mnie to nie problem. Jeśli trener poprosi mnie, abym tam zagrał, to ma moją pełną dyspozycyjność".

W pierwszej części sezonu drużyna spisywała się bardzo różnie: było kilka dobrych zwycięstw, ale także sześć porażek. Jak przeżywasz tę chwilę?

"Jest wielkie zaufanie. Nawet w bezpośrednich spotkaniach, które przegraliśmy, pokazaliśmy, że zrobiliśmy kilka dobrych rzeczy. Zostaliśmy również ukarani przez epizody, to prawda, ale jako pierwsi mamy świadomość, że mogliśmy skrzywdzić zespoły, które są w tej chwili wyżej od nas. Mam 29 lat, powiedzmy, że nie jestem

już dzieckiem i wiem, jak pewne rzeczy się dzieją: kiedy projekt się zaczyna, to normalne, że jest kilka niepowodzeń. Jesteśmy w trakcie procesu wzrostu, który angażuje wszystkich, mamy ambitny program klubu i wielkie pragnienie odkupienia: na tej drodze chcemy czerpać satysfakcję i odpłacić się kibicom, którzy zawsze nas wspierali."

Jak dużą ambicję wyczuwasz w szatni od właścicieli?

"Sprawiają, że czujemy to dzień po dniu, są obecni i robią to poprzez czyny, a nie tylko słowa: wzięli jednego z najsilniejszych trenerów w historii i nie zawahali się zainwestować w zawodnika takiego kalibru jak Abraham. Nie było łatwo zapanować nad sytuacją, ponieważ musieli uporządkować kilku zawodników, którzy wypadli ze składu. Każdego dnia uświadamiają nam, jak ważne jest dostanie się w tym roku do Ligi Mistrzów, a my możemy odwdziżyć się za ich zaufanie tylko wykonując naszą najlepszą pracę".

Czy zaczniemy ponownie od Genui?

"Tak, musimy starać się zdobywać trzy punkty w każdym kolejnym meczu. To nie był łatwy okres, ale tylko dzięki dobremu przygotowaniu do meczów i dawaniu czegoś więcej na boisku, z jakością i sercem, możemy się podnieść. Genoa może być dobrą okazją, by stanąć na nogi i mieć serię pozytywnych meczów."

Jakie cele stawiasz sobie teraz przed końcem sezonu?

"Aby spróbować zrobić coś lepszego, dla siebie i dla Romy. Muszę pomóc drużynie w osiągnięciu ważnych celów. Mam też inny cel: znów znaleźć się w reprezentacji, teraz są też playoffy i dla mnie być tam w marcu byłoby wielką satysfakcją. Jeśli się tam dostanę, będzie to oznaczało, że bardzo dobrze poradziłem sobie w Romie dlatego mam nadzieje że tak się stanie."

Autor: Burdisso